



STANISŁAW WOLNIAK

Dziewiąty dzień rozprawy, 3 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Następnym świadkiem, Stanisław Wolniak.

Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że należy mówić prawdę. Składanie fałszywych zeznań karane jest więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrońcy: My także.

Świadek: Stanisław Wolniak, 29 lat, rolnik, wyznanie rzymskokatolickie, w stosunku do oskarżonych obcy.

Przewodniczący: Proszę powiedzieć, czy i w jakich okolicznościach zetknął się świadek z oskarżonymi, względnie którym z nich i co mu konkretnie wiadomo?

Świadek: Ja nie przebywałem w Majdanku jako więzień. Szef krematorium Muhsfeldt [Mussfeldt] przychodził do mnie do domu w Majdanku, żebym zaprzęgał konie za pięć minut i jechał na Majdanek. Gdy przyjechaliśmy do Majdanka, na 1 polu leżały trupy. Układano je na wóz i wywożono na pole, gdzie były wykopane rowy. Jeździłem dwa razy tygodniowo na Majdanek, a nieraz i co dzień.

Później już ja nie jeździłem, a tylko wysyłałem moje konie. Pracowałem następnie w firmie Karczmara i na Majdanku jako furman i znałem dobrze Muhsfeldta. Widziałem przy baraku, jak stał więzień i grupa oficerów, a z nimi był Muhsfeldt. On wziął szpadel i uderzył więźnia tak silnie w głowę, że ten upadł, a stylisko się złamało. Złamane stylisko wsadził Muhsfeldt więźniowi w głęboko gardło. Później widziałem go, jak sypał cyklon do komory gazowej.

Również w 1940 r. było masowe rozstrzeliwanie. Rozstrzelano wtedy około 18 tys. więźniów. Moje mieszkanie leżało dość blisko Majdanka. Wyszedłem na strych, widziałem wtedy różnych Niemców, a m.in. Muhsfeldta. Ludzie rozebrani szli do dołów, a jeden ze strażników strzelał.



Przewodniczący: Czy są jakieś pytania do świadka?

Prokurator Pęczalski: Czy świadek widział, jak przywożono chorych ze szpitala do tych dołów i strzelano?

Świadek: Tak jest.

Prokurator Pęczalski: Czy świadek bywał często na Majdanku?

Świadek: Bywałem tam prawie codziennie.

Prokurator Pęczalski: Czy fakty rozstrzeliwań, w których brał udział Muhsfeldt, były pojedyncze, czy też stałe?

Świadek: Były dokonywane codziennie, a jeśli chodzi o osobę Muhsfeldta, to drżał przed nim cały obóz.

Prokurator Pęczalski: Czy świadek znał jego żonę i dziecko?

Świadek: Tak, znałem, gdyż woziłem do nich drzewo i piwo z kantyny.

Prokurator Pęczalski: Czy w domu Muhsfeldt był też tak okropny?

Świadek: W domu był bardzo spokojny.

Prokurator Pęczalski: Czy prawdą jest, że świadek został wezwany do kury?

Świadek: Tak, spotkałem na terenie obozu Muhsfeldta i kazał mi przywieźć do domu dwie kury. Przywiozłem mu je, a on kazał mi przyjść wieczorem. Gdy przyszedłem, żona wraz z Muhsfeldtem wprowadziła mnie do piwnicy i kazała mi zabić te kury. Wziąłem siekierę do ręki, chcąc je zabić, a oni mi powiedzieli, żebym poczekał aż wyjdą, gdyż nie mogą patrzeć, jak się zabija kurę.

Prokurator Pęczalski: Czy Muhsfeldt przychodził z żoną i dzieckiem na teren obozu?

Świadek: Tak jest. Przywoził często syna na rowerze i nawet wprowadzał go do krematorium.

Prokurator Pęczalski: Czy wprowadzał syna, gdzie były trupy?

Świadek: Tak jest. Oprowadzał często żonę i dziecko po krematorium.



Prokurator Pęczalski: Czy świadkowi wiadomo, jak się odnosiła żona Thumanna, komendanta obozu na Majdanku, do więźniów?

Świadek: Gdy komanda szły na pracę, żona Thumanna wychodziła z karabinem na balkon i strzelała do tych, którzy się jej podobali. Ludzie często mnie ostrzegali przed nią, mówiąc: „uważaj, bo Thumannowa robi polowanie”.

Przewodniczący: Czy są jakieś pytania do świadka?

Prokuratorzy: Nie.

Obrona: Nie.

Przewodniczący: Wobec tego świadek zostaje zwolniony. Zarządzam 20-minutową przerwę.